

Prof. dr hab. JACEK WITKOŚ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

JAK NIE STRACIĆ SZANSY NA INTERNACJONALIZACJĘ POLSKICH UCZELNI?

Od dłuższego czasu prowadzona jest w Polsce dyskusja na temat internacjonalizacji polskich uczelni (np. w minionym roku konferencja na Uniwersytecie Łódzkim w ramach Narady Konsultacyjnej programu *Study in Poland* 26 czerwca 2014 r. czy spotkanie Polskiej Akademii Umiejętności w Tomaszowicach 15–17 listopada 2014 r.). Zwykle jako punkt odniesienia do dyskusji na wstępie prezentuje się dane z innych krajów. Warto uczynić to i tutaj.

Przykładowo, Kanada chce rywalizować z Francją i Niemcami w zabięgach o studentów zagranicznych i postawiła sobie za cel zwiększenie liczby obcokrajowców w swoich uczelniach do 450 000 w 2022 r. (w 2012 r. było ich w Kanadzie 265 400) kosztem 5 milionów dolarów (kanadyjskich), przeznaczonych na marketing swoich uczelni na priorytetowych rynkach, do których zalicza się Brazylię, Chiny, Indie, Meksyk, Wietnam i Turcję. Dodatkowe środki na służby imigracyjne ułatwią i przyspieszą proces załatwiania wiz studenckich. Wśród celów, jakie wyznaczył sobie nowy koalicyjny rząd niemiecki, znajduje się utrzymanie 6% udziału w światowym rynku międzynarodowych studentów, co oznacza, że liczba obcokrajowców na niemieckich uczelniach wzrośnie do 350 000 do roku 2020. Co drugi student niemiecki ma odbyć przynajmniej część studiów na zagranicznej uczelni. Realizacją tych planów zajmie się, w pierwszym rządzie, znana niemiecka agencja wymiany akademickiej DAAD, dysponująca już obecnie rocznym budżetem przekraczającym 410 mln euro. Prezydent Tajwanu ogłosił, że do 2020 r. na uczelniach tajwańskich ma studiować aż 150 000 międzynarodowych studentów, a w ciągu pięciu lat

liczba zagranicznych studentów na Tajwanie podwoiła się (z 30 000 w 2008 r. do 78 000 w 2013). Jednym z powodów zainteresowania zagranicznymi studentami jest spadek liczby urodzin i niekorzystna sytuacja demograficzna. Do studiowania na Tajwanie zachęcać mają stypendia przyznawane przez uniwersytety, ale wspierane finansowo przez rząd, podniesienie jakości kształcenia oraz zwiększenie liczby programów studiów w języku angielskim. Prezydent Rosji podpisał dekret, który pozwoli 100 000 rosyjskich studentów na kontynuowanie studiów II i III stopnia na wybranych 210 czołowych uczelniach świata. Na finansowe wsparcie tego programu władze przez następnych 10 lat przeznaczą 5 miliardów dolarów USA.

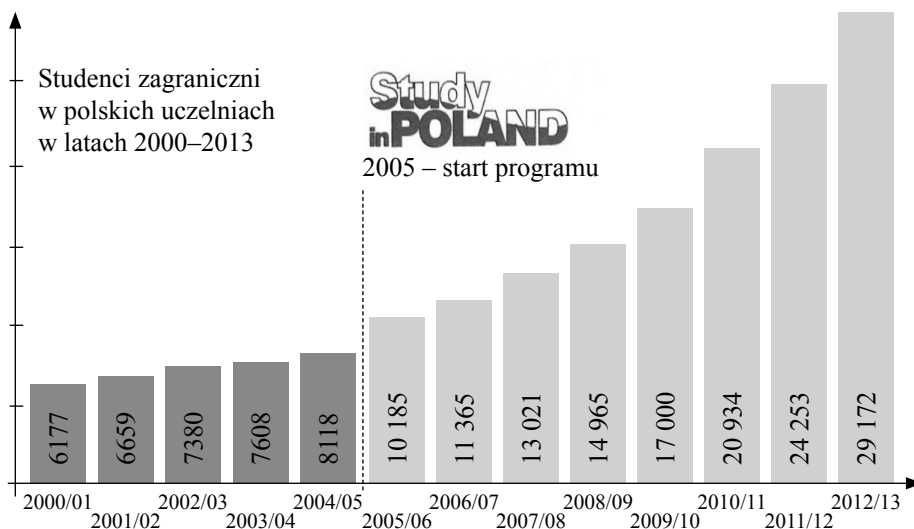
Powyższe dane wskazują jednoznacznie na fakt, że międzynarodowy rynek szkolnictwa wyższego i nauki nie podlega szlachetnym i idealistycznym zasadom *laissez-faire*, ale jest jednoznacznie dotowany i wspomagany przez środki rządowe. Dzieje się tak, ponieważ jest postrzegany jako rynek innowacyjny, rynek przyszłości, rynek, na którym warto inwestować pieniądze podatnika, gdyż bardzo szybko ulegną zwrotowi. Tabela 1 pokazuje współczesne dane dotyczące umiędzynarodowienia.

Tabela 1. Wybrane kraje o najwyższym współczynniku umiędzynarodowienia studiów (2010)

Lp.	Nazwa kraju	Studenci zagraniczni w stosunku do studentów ogółem [%]	Lp.	Nazwa kraju	Studenci zagraniczni w stosunku do studentów ogółem [%]
1.	Australia	21,2	12.	Węgry	4,0
2.	Wielka Brytania	16,0	13.	Japonia	3,4
3.	Austria	15,4	14.	Słowacja	3,4
4.	Nowa Zelandia	14,2	15.	USA	3,4
5.	Niemcy	9,6	16.	Hiszpania	3,0
6.	Belgia	8,8	17.	Estonia	1,8
7.	Dania	7,5	18.	Słowenia	1,7
8.	Szwecja	6,9	19.	Norwegia	1,5
9.	Kanada	6,6	20.	Polska	0,9
10.	Holandia	4,3	21.	Chile	0,7
11.	Finlandia	4,1	Średnia OECD		8,0

(Źródło: Education at a Glance © OECD 2012, Wissenschaftweltöffen 2013)

Warto zauważyć, że średnia wartość umiędzynarodowienia wśród studentów wynosi 8% według OECD, a w Polsce nadal utrzymuje się poniżej 1%. Dzieje się tak pomimo stałego wzrostu liczby studentów zagranicznych na naszych uczelniach.



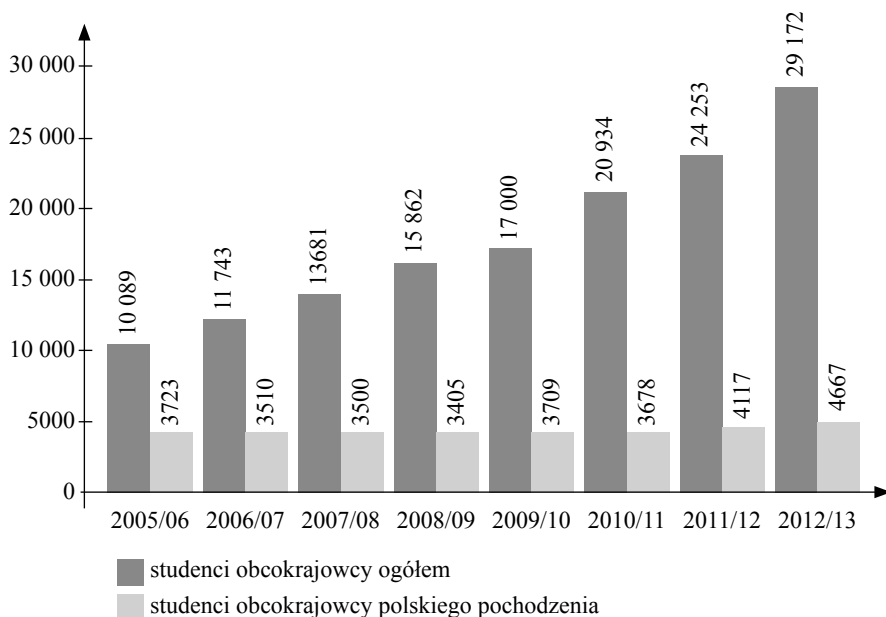
Ryc. 1. Wzrost liczby studentów zagranicznych w Polsce 2000–2013

Wiemy już teraz, że w roku 2013/2014 liczba ta wzrosła do niemal 36 000.

Historia Polski i Polaków potoczyła się w taki sposób, że diaspora polska rozszkana jest po całym globie i w wielu przypadkach młodsze pokolenie Polonii stara się, przynajmniej w części, odbywać swoje studia w kraju. Widać wyraźnie, że odsetek studentów zagranicznych w Polsce, którzy kierują się takimi motywami, jest coraz niższy (ryc. 2).

Realistycznie rzecz ujmując, istnieją obiektywne przesłanki ku temu, aby liczba studentów zagranicznych w Polsce rosła nadal. W wyniku dynamicznego wzrostu i rozwoju w ciągu ostatnich dwóch dekad polskie ośrodki akademickie uzyskały wszystkie niezbędne atrybuty w konkurencyjnej walce o studenta zagranicznego.

Po pierwsze, w dużej mierze dzięki rozsądnemu wykorzystaniu środków unijnych stworzyliśmy infrastrukturę badawczą i budowlaną na miarę XXI wieku. Nowoczesne kampusy, budynki dydaktyczne i laboratoria polskich uczelni nie odbiegają standardem od najlepszych ośrodków europejskich i światowych. Na studentów i doktorantów czekają miejsca w nowoczesnych akademikach bądź mieszkania do wynajęcia w standardzie deweloperskim.



Ryc. 2. Studenci zagraniczni polskiego pochodzenia w Polsce w latach 2005–2013

Po drugie, dysponujemy kadrą naukowo-dydaktyczną gotową do podjęcia się kształcenia studentów z zagranicy na masową skalę. W polskich uczelniach pracuje teraz pokolenie młodych adiunktów, z których każdy przebywał przynajmniej przez rok na zagranicznym stażu w wiodącej jednostce w swojej dziedzinie. Ci pracownicy naukowo-badawczy publikują w językach obcych (głównie po angielsku) i są gotowi prowadzić zajęcia w tym języku. Poza tym, od lat w takim trybie przygotowujemy zajęcia dla studentów przyjeżdżających do Polski w ramach programu Erasmus. To pokolenie nie odczuwa żadnych kompleksów i znakomicie czuje się w warunkach międzynarodowej konkurencji i mobilności.

Wreszcie, po trzecie, infrastruktura naszego kraju rozwinęła się w wystarczającym stopniu, żeby podróżowanie do nas oraz poruszanie się po Polsce nie stanowiło olbrzymiego wyzwania. Podobnie jak znalezienie godnego lokum, miejsca pracy dla współmałżonka, szkoły dla dzieci itp. Dla wielu krajów ościennych, ale też dalekich państw azjatyckich czy afrykańskich, jesteśmy bardzo atrakcyjnym krajem, leżącym w centrum Unii Europejskiej.

Udało nam się też odnieść spektakularny sukces w dziedzinie internacjonalizacji i znaleźć niszę w ekosystemie szkolnictwa wyższego, w której do-

równujemy najlepszym: studia anglojęzyczne na kierunkach i uczelniach medycznych.

Tabela 2. Czołowe uczelnie polskie pod względem liczby studentów zagranicznych w 2013 r.

	Nazwa uczelni	Województwo	Liczba
1.	Uniwersytet Warszawski	mazowieckie	1514
2.	Uniwersytet Jagielloński	małopolskie	1363
3.	Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie	podkarpackie	1282
4.	Uniwersytet Medyczny w Lublinie	lubelskie	1055
5.	Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu	wielkopolskie	951
6.	Uczelnia Łazarskiego w Warszawie	mazowieckie	911
7.	Politechnika Warszawska	mazowieckie	769
8.	Krakowska Akademia im. A. Frycza Modrzewskiego	małopolskie	702
9.	Uniwersytet Wrocławski	dolnośląskie	681
10.	Gdański Uniwersytet Medyczny	pomorskie	675
11.	Uniwersytet w Białymstoku	podlaskie	671
12.	Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie	zachodniopomorskie	599
13.	Warszawski Uniwersytet Medyczny	mazowieckie	564
14.	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	wielkopolskie	561
15.	Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu	dolnośląskie	524

Anglojęzyczne studia medyczne to *success story* polskiej internacjonalizacji, zjawisko, które powinno inspirować podobne szeroko zakrojone działania na uczelniach innych typów. To wprost nie do uwierzenia, że ponad 20 lat temu grupa zapaleńców potrafiła przekonać swoich zwierzchników do zainwestowania niemałych środków w rozpoczęcie tych programów. Wymagało to wizji, cierpliwości, sprawności organizacyjnej oraz niemałych środków, a jed-

nak udało się pozyskać dla tych kierunków odpowiednie akredytacje z USA, stanowiące główną zachętę dla kandydatów, którzy po ukończeniu (części) studiów medycznych w Polsce mogą je kontynuować w USA bądź rozpocząć staże zawodowe w innych krajach UE. Uczelniom medycznym się powiodło, co wskazuje na to, że w innych dziedzinach również możemy osiągnąć sukces. Oczywiście nie na taką skalę, ale też przy innym poziomie początkowych inwestycji.

Głównym powodem braku przyspieszenia tempa internacjonalizacji jest obowiązujący obecnie tryb działania w tym względzie, polegający na niemal pełnej niezależności i atomizacji wysiłków: uczelnie są w dużej mierze pozostawione same sobie i znikąd nie mogą oczekiwać systematycznego wsparcia. Większość działań podejmowana jest indywidualnie, po przetarciu własnych szlaków, za własne pieniądze. Jednak budowanie przewagi konkurencyjnej na rynku w taki sposób jest dla poszczególnych uczelni bardzo trudne. Z drugiej strony, nikt nie oczekuje, że jakaś instytucja zewnętrzna nagle pojawi się i zapełni polskie uczelnie studentami zagranicznymi! Oczywiście jest to, że uczelnie mają swoją specyfikę i same budują własne strategie internacjonalizacji (których głównym elementem bywa często przekonanie samych PT pracowników naukowych co do potrzeby i celowości podjęcia takich działań). Uczelnie potrzebują natomiast miejsca, agencji, adresu, gdzie mogłyby aplikować po środki na dobrze przemyślane projekty w zakresie umiędzynarodowienia. Wystarczy sięgnąć po dobre praktyki z krajów ościennych: niemiecka DAAD dysponuje budżetem około 800 mln euro rocznie, na podobną kwotę może też liczyć Campus France. Pieniądze te są bardzo dobrze wydawane, a agencje te podlegają skrupulatnej kontroli. O przydatności i sposobie działania tych agencji można się sporo dowiedzieć przy okazji angażowania się w szczegółową współpracę z uczelniami niemieckimi; np. na podstawie bilateralnej umowy UAM prowadzi wspólne studia magisterskie z Uniwersytetem kilońskim, a ciężar ich finansowania z łatwością ponoszą koledzy z Niemiec, aplikując o środki na stypendia wyjazdowe do Poznania dla swoich studentów oraz przyjazdowe do Kilonii dla części studentów z UAM. Pozostałe środki na wymianę po stronie polskiej mogą pochodzić wyłącznie z funduszy własnych uczelni. Zwracanie się do agend MNiSW w takiej sytuacji wywołuje jedynie komentarze na temat autonomii uczelni wyższych i wynikających z niej konsekwencji.

W planie ogólnym możemy w zasadzie liczyć na Fundację Perspektywy, którą współfinansujemy z własnych środków, oraz działania ministerstwa, głównie prowadzone przez Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej (BUWiWM). Fundacja organizuje wydarzenia promocyjne i stoiska targowe pod wspólnym szyldem *Study in Poland*. Może to stanowić

dodatek, wsparcie, ale na pewno nie główną podporę umiędzynarodowienia szkolnictwa wyższego i nauki. Z kolei BUWiWM zostało powołane do życia w zupełnie odmiennych warunkach i w innym czasie (w roku 1998). Realizuje wiele zadań, z których jedynie część koncentruje się na kształceniu cudzoziemców w Polsce i obywateli polskich za granicą, bowiem w dużym zakresie swojej działalności Biuro zajmuje się obsługą zagranicznych inicjatyw i bieżącej pracy MNiSW. Oferta Biura, adresowana do polskich studentów, doktorantów i pracowników nauki, obejmuje między innymi stypendia naukowo-badawcze, stypendia semestralne, kwerendy, staże językowe, badania eksperymentalne oraz studia podyplomowe i wynika z międzyrządowych umów bilateralnych i wielostronnych, zawartych na najwyższym szczeblu. Jest to oferta skrojona na miarę ambicji i celów ministerialnych, bardzo ogólnych, nie do końca zbieżna z konkretnymi potrzebami poszczególnych uczelni i wymogami chwili. Na swoim koncie Biuro może zapisać wiele sukcesów i jego pomoc jest dla środowiska przydatna, ale może warto zastanowić się nad możliwością aktualizacji jego agendy oraz sposobu działania. Przede wszystkim nad tym, jak BUWiWM w swoich dotychczasowych ramach wpisuje się w krajobraz szkolnictwa wyższego, w którym wzrasta rzeczona autonomia podmiotów. Podmiotów, które chciałyby sięgnąć po środki na własne, bardziej sprecyzowane działania.

Wobec powyższego, powołanie Agencji Wymiany Akademickiej, wzorowanej na DAAD, choć pewno finansowanej w mniejszej skali, staje się naczyniem chwili. Dalsza zwłoka może doprowadzić do utraty wielkiej szansy na rozwój innowacyjnej gałęzi gospodarki narodowej. Wszak po upadku wielu tradycyjnych gałęzi przemysłu uczelnie stały się w wielu miastach największymi bądź jednymi z największych pracodawców. Studenci przyjeżdżający do ośrodków akademickich naturalnie wywołują wzrost zapotrzebowania na usługi, generują tysiące miejsc pracy nie tylko na samych uczelniach, ale głównie w ich otoczeniu.

Nasze środowisko podnosi tę sprawę nie po raz pierwszy, ale widać teraz wyraźnie, że odsuwanie na później rozwiązania tego problemu nie daje się już w żaden sposób usprawiedliwić. Mamy bardzo dobre doświadczenia w powoływaniu podobnych agencji, czego najlepszym przykładem są Narodowe Centrum Nauki oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Podobnie jak powołane powyżej agencje, Agencja Wymiany Akademickiej mogłaby opracować bogate instrumentarium finansowego wspierania mobilności pracowników naukowych i studentów, obejmującego m.in. dofinansowywanie bilateralnych i wielostronnych projektów prowadzonych przez poszczególne uczelnie z partnerami zagranicznymi, w szczególności spoza EU, konkursy na dofinansowanie mobilności studentów i pracowników polskich uczelni, jak i konkursy na granty

dla studentów, doktorantów i pracowników nauki, zamierzających przyjechać do nas. W przypadkach niektórych konkursów, aplikacje powinny być oceniane przez panele ekspertów, a nie tylko przez pracowników administracyjnych.

Środki na powołanie takiej jednostki muszą się znaleźć w budżecie kraju, który ma ambicje rozwijać innowacyjne gałęzie gospodarki oparte na wiedzy. Co więcej, w dużej mierze te środki już są w systemie, należy je teraz zidentyfikować i skumulować. Mam wrażenie, że jesteśmy w stanie dać odpowiednie świadectwo naszym ambicjom i potrzebom poprzez podjęcie konkretnych decyzji i wykonanie konkretnych posunięć organizacyjnych. Powołanie Agencji Wymiany Akademickiej jest możliwe i wykonalne, wymaga jedynie (bagatela!) dalszej wytrwałości i synergii działań środowiska, jego ciał przedstawicielskich (KRUP, KRASP) oraz organów wykonawczych (MNiSW). Być może warto do realizacji tego dzieła szukać sprzymierzeńców na najwyższym poziomie, w gabinetach Premiera i Prezydenta RP. Inwestując w mobilność akademicką, wykorzystamy potencjał sektora nauki i szkolnictwa wyższego i wprowadzimy zmianę o historycznym wręcz wymiarze dla dalszego cywilizacyjnego rozwoju Polski.